

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, piątek, 27 grudnia 1946 roku

Nr 388

Do wszystkich Polaków

Apel Prezydenta Bieruta do ludzi czystych serc i dobrej woli

Prezydent Bierut wygłosił przez radio przemówienie wigilijne do wszystkich Polaków, w którym powiedział m. in.:

Oto po raz drugi święcimy wigilię w warunkach pokoju.

W iluż to rodzinach zabraknie dziś przy wiecech najbliższych tych, którzy padli ołtarze w służbie narodu, lub zamęczeni zostali przez hitlerowskich zbirów? Ale mimo bolesnego smutku, który budzą te wspomnienia — zwróćmy w dzisiejszy wieczór swą myśl ku Ojczyźnie i w trumfie jej odrodzenia znajźmy ukojenie i radość zwycięstwa.

Półtora roku temu przemysł nasz ledwo rozpoczął mozolną odbudowę, odbudowę ze stanu dewastacji, a dziś już ogólnie biorąc zbliża się do stanu produkcji przedwojennej.

Przed dwoma dniami górnicy polscy, włókniarze i robotnicy kolejowi meldowali mi, że wykonali przed terminem całkowity plan roczny, który stawiał im znacznie zwiększone zadania w porównaniu z rokiem poprzednim.

Półtora roku temu nasze porty morskie były bezczynne; a wielkie 500-kilto metrowe wybrzeże morskie niewykorzystane.

Dziś na morzu polskim powiewają liczne bandery okrętów i własna nasza marynarka polska odbudowuje się w tempie niezwykłym. Staniemy się wkrótce jednym z największych państw morskich na Bałtyku; gdyż już w przyszłym roku nasza marynarka handlowa i wojenna przekroczy poziom naszej żeglugi przed wojennej.

Nigdy w swych dziejach Polska nie

Walki w Indochinach Francuzi powoli opanowują sytuację

W czwartek rano odbyło się posiedzenie gabinetu francuskiego, na którym omawiano sytuację w Indochinach. Celem zaznajomienia się z sytuacją na miejscu, udał się w środę do Indochin generał Leclers.

Komunikaty z terenu działań wojennych donoszą, że w Hanoi nadal toczą się ciężkie walki z udziałem lotnictwa francuskiego, które z karabinów maszynowych ostrzeliwuje pozycje wojsk wietnamskich. Francuskie siły zbrojne z wolna wypierają wojska anamickie na południe.

Szwabska „uczciwość“ Sześć policji niemieckiej — złodziejem

Z polecenia prokuratora okręgu kolońskiego aresztowano pod zarzutem popełnienia kradzieży — szefa policji niemieckiej w Duesseldorfie, Hauranda.

Haurand, który został usunięty z policji w roku 1933 po objęciu władzy przez Hitlera, otrzymał od sojusznicznych władz okupacyjnych polecenie zreorganizowania policji niemieckiej w Kolonii w roku 1945, a w rok później został przeniesiony do Duesseldorfu.

miała przed sobą tak wspaniałych możliwości rozwoju i rozkwitu jak dziś.

Dziś Polska odrodzona oczekuje od nas powszechnego zbratania i poświęcenia się wszystkim ludzi czystych serc i dobrej woli dla pracy nad Jej odbudową i Jej przyszłością.

Wznosząc swe myśli ponad przeszłowe żale i urazy; wzbudźmy dziś w sobie świadomość spójni; wykraczającej hen

poza nasz krąg rodzinny: spójni narodu odrodzonego do życia po długotrwałej niewoli.

I niech poczucie tej spójni sprawi; by w nastroju radości i pieśni świątecznych zadźwięczały również w duszy naszej struny gorącej wiary w szczęśliwą przyszłość Polski — niosąc na ustach najdroższe nasze hasło: „Niech żyje Polska“!

Batem i... cukierkiem Bevin „pacyfikuje“ opozycję: albo ze mną, albo... precz mi z oczu!

Ostatnie przemówienie radiowe min. Bevina wywołało żywy odzew w prasie amerykańskiej. Podkreśla się tu łagodny i pojednawczy ton tego przemówienia, zaznaczając przy tym, że ten „nowy styl“ min. Bevina wywołany jest bezpośrednio rewoltą członków Labour Party w Izbie Gmin przeciw jego polityce.

Prasa stwierdza, że bunt Partii Pracy poruszył głęboko opinię amerykańską z powodu związku, jaki zachodzi pomiędzy poglądami lewego skrzydła Partii Pracy a odłamem amerykańskiej Partii demokratycznej, na czele której stoi b. minister handlu, Wallace. Wszystkie pisma amerykańskie specjalną uwagę zwracają na optymizm ministra Bevina co do możliwości zgodnej współpracy wielkich mo-

carstw i jego przyjaznym uwagom o Związku Radzieckim.

Jak donosi korespondent pisma „News Chronicle“, posłem Partii Pracy, który swego czasu zrobili znany „bunt“, zaproponowano, że albo będą popierać politykę zagraniczną Bevina, albo też mogą sobie iść. Min. Bevin ma rzekomo zamiar na najbliższym zebraniu partii zwrócić się do członków z wezwaniem, aby każdy po kolei wypowiedział się definitywnie, czy jest za nim, czy przeciwko niemu.

„News Chronicle“ sądzi, że Bevin — być może przed wyruszeniem na konferencję czterech ministrów będzie żądał jednogłośnie uchwalonego wotum zaufania.

Ofenzywa kapitalistów w USA

Przemysłowcy przygotowują atak na ustawodawstwo społeczne

Demokratyczna część prasy amerykańskiej zajmuje się nadal sytuacją strajkową w USA i kryzysem gospodarczym, którego pierwsze objawy dają się już dotkliwie odczuwać w Stanach Zjednoczonych.

W związku z zakończeniem zjazdu przemysłowców i wielkich przedsiębiorców, prasa podkreśla, że sprawozdanie, i uchwały powzięte przez zjazd wskazują na to, iż przemysł amerykański przygotowuje wielką ofensywę przeciwko

ustawodawstwu społecznemu w Stanach Zjednoczonych. Koła przemysłowe wywierają silny nacisk na nowoobраниch członków kongresu, aby na styczniowej sesji kongresu amerykańskiego starali się o zmianę ustaw, określających minimalne płace i zmuszających przedsiębiorstwo do płacenia specjalnego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Przygotowuje się również ofenzywa przeciwko ustawie, zabraniającej używania siły przeciwko strajkującym robotnikom.

Inżynierów — włókienników

szkolić będzie nowopowstający Wydział Politechniki Łódzkiej

Miasto nasze, będące centrum przemysłu włókienniczego w Polsce, otrzyma wkrótce jedyny w Kraju Wydział Włókienniczy Politechniki.

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego wreczył Rektorowi Politechniki czek na 5 milionów złotych. Kwota ta umożliwi sfinansowanie najbardziej palących potrzeb nowo powstającego Wydziału.

Niezależnie od tego otrzyma Politechnika od przemysłu włókienniczego różne maszyny i urządzenia techniczne niezbędne dla uruchomienia pracowni politechnicznych.

Jednocześnie wydeleguje przemysł włókienniczy na Politechnikę w charakterze wykładowców, asystentów itp. najbardziej wykwalifikowane siły.

Wydział włókienniczy zostanie uruchomiony z początkiem nowego roku akademickiego. Przyjmować on będzie rok rocznie około 100 studentów, którzy po okresie czteroletnich studiów zdobędą tytuł inżyniera-włókiennika.

Nowopowstająca placówka naukowa odegra niewątpliwie doniosłą rolę w dziele wyszkolenia nowych wysoko-wykwalifikowanych kadr, tak potrzebnych naszemu odbudowującemu się i rozbudowującemu się przemysłowi.

Uwaga, nadchodzą!

Zastępca Hitlera Martin Borman ukrywa się w Hiszpanii skąd kieruje tajną organizacją w Niemczech. Organizacja ta liczy 40 tysięcy członków w Niemczech i ukrywa się pod hasłem „Brocken“ lecz oficjalna nazwa brzmi „Partia Oswobodzenia Niemiec“.

Członkowie organizacji „Brocken“ mają nakaz tworzenia komórek wśród wszystkich partii politycznych i organizacji społecznych oraz związków zawodowych.

Przymus pracy w Niemczech

Donoszą z Berlina, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej wprowadzono przymus pracy dla wszystkich mężczyzn od lat 14 do 65 i dla kobiet od lat 15 do 50. Zwolnione od przymusowej pracy są jedynie osoby, które spędziły dłuższy czas w obozach i więzieniach hitlerowskich. Niemcy będą zatrudnieni przez brytyjskie władze wojskowe w górnictwie, rolnictwie oraz przy wycięciu drzewa.

Niezwykły skarb

znaleziony przez policję brytyjską

Z Londynu donoszą, że w małym, stojącym na pustkowiu domku, w okolicy Hampshire, policja wykryła niezwykle skarby. Drogocenna biżuteria ukryta była pod podłogą. Kasety z klejnotami i złotem znaleziono za obrazami, we wnętrzu foteli i rozrzucone między wazonami.

Przypuszczalnie jest to łup wielu kradzieży. Podobno niektóre klejnoty stanowią część skradzionej biżuterii księżnej Windsoru. Policja sporządziła inwentarz celem przeprowadzenia identyfikacji znalezionych skarbow.

Trzeźwa ocena

Rezolucja kongresu niemieckich zw. zaw.

W Hannoverze odbył się kongres związków zawodowych wszystkich czterech stref okupacyjnych. Kongres przyjął rezolucję stwierdzającą, iż denazyfikacja nie objęła jeszcze całej administracji ani życia gospodarczego Niemiec.

Aby doprawdy wykorzystać hitlerizm każdy Niemiec i Niemka powinni przejść weryfikację. Pokój świata zależy jest od wypłnienia resztek narodowego socjalizmu w Niemczech.

Faszyści włoscy

nie wyzbyli się swych „przyzwyczajęń“

Donoszą z Neapolu, że repatriowani jeńcy włoscy w mundurach z insygniami faszystowskimi, po wylądowaniu w Neapolu, pozdrawiali faszystowskim podniesieniem ręki i krzyczeli na orkiestrę, która przybyła na ich powitanie, by grała faszystowski hymn „Giovinezza“.

Jeńcy w liczbie 1.021, przybyli z Indii okrętem „Tamarca“.

Faszystów uspokoiła błyskawiczna interwencja policji.

Armia bułgarska

zredukowana zgodnie z traktatem pokojowym

Bułgarska Agencja Telegraficzna, komentując oświadczenie brytyjskiego podsekretarza stanu, że armia bułgarska w chwili obecnej liczy 170.000 ludzi, oświadcza, że stan liczebny armii bułgarskiej wynosi dokładnie 64.598 osób. Cyfra ta obejmuje już personel techniczny, administracyjny i lekarski armii. Jest ona przewidziana w traktacie pokojowym i Bułgaria zastosowała się do tego, nie czekając na podpisanie traktatu.

Samochody, motocykle, rowery

będziemy produkowali masowo w Polsce. — Poważne osiągnięcia naszego przemysłu metalowego

Od stanu i rozwoju przemysłu metalowego zależy w dużym stopniu uprzemysłowienie kraju.

Przed wojną nasz przemysł metalowy zatrudniał w zakładach o ilości ponad 50 robotników tj. podlegających upaństwowieniu ponad 102 tysiące robotników. Obecnie, mimo, że przemysł metalowy stracił około 60 proc. swojej zdolności wytwórczej — stan zatrudnienia w przemyśle metalowym wynosił w listopadzie 102.400 robotników, osiągając tym samym cyfrę przedwojenną.

Poważną rolę w tak szybkich osiągnięciach i przekroczeniu niemal na wszystkich odcinkach produkcji przedwojennej odegrały Ziemia Zachodnie. Dzięki nim bowiem uruchomiliśmy niektóre gałęzie przemysłu, które dawniej u nas w ogóle nie istniały, jak naprzykład produkcja przyrządów optycznych.

Najlepszą zaś ilustracją naszych sukcesów w wytwórczości przemysłu metalowego może być produkcja wagonów, która przekroczyła już 600 sztuk miesięcznie, a w ciągu najbliższych trzech lat ma dojść do 1.200 sztuk miesięcznie, a za cały 1937 r. wyprodukowano w Polsce wszystkich 314 wagonów tj. 4,3 proc. obecnej produkcji!

W 1938 r. wyprodukowaliśmy 28 parowozów, obecnie produkujemy już 20 sztuk miesięcznie, tj. 8 razy więcej. Trzeba przy tym podkreślić, że obecnie parowozy posiadają wszystkie części wyrabiane w kraju, podczas gdy przed wojną wiele elementów importowaliśmy.

Nasza krajowa produkcja obrabiarek przekroczyła już dwukrotnie poziom przedwojenny. W tak ważnym dla podniesienia naszego rolnictwa dziale maszyn rolniczych, osiągnęliśmy 169 procent produkcji przedwojennej.

Jedynym działem, w którym przemysł metalowy nie osiągnął przedwojennego poziomu jest przemysł motoryzacyjny absolutnie zniszczony podczas wojny. W tej dziedzinie spodziewana jest poważna poprawa w 1947 r. w związku z zakończeniem rewindykacji maszyn do zakładów w „Ursusie“.

Przemysł metalowy nie tylko zaspakaja potrzeby naszego rynku wewnętrznego, ale bierze udział w eksporcie. Eksportowane do Danii polskie wodo-

mierze spotkały się z pełnym uznaniem odbiorców zagranicznych.

O wielkich zadaniach, stojących przed przemysłem metalowym, świadczą następujące cyfry produkcji zaplanowanej na 1949 r. w planie 3-letnim:

parowozy 300,
wagony towarowe 14.800,
samochody cięż. 3.000,
motocykle 6.000,
rowery 100.000.

W związku z tymi zadaniami, które będą wymagały zatrudnienia w najbliższych latach nowych 60.000 robotników, przemysł metalowy specjalną uwagę poświęca przygotowaniu wykwalifikowanych kadr. W tym celu uruchomiono 90 szkół przemysłowych i dokształcających oraz kilka liceów mechanicznych.

Banda „wilkołaków“ ujęta

Pieniądze, broń i instrukcje — z Niemiec

Od dłuższego już czasu funkcjonariusze wrocławskiego Urzędu Bezpieczeństwa poszukiwali dwóch szczególnie niebezpiecznych członków niemieckiej organizacji terrorystycznej „Wehrwolfi“.

W pierwszych dniach grudnia jeden z wywiadowców natknął się we Wrocławiu na dwóch osobników, którzy wyglądem swym odpowiadali rysopisowi poszukiwanych wywrotowców.

Wywiadowca zauważył, jak obydwaj wyszli z jakiegoś małego domku i zmieszali się z tłumem. Funkcjonariusz UB podążył za nimi i inwigilowanych oddał w ręce M.O. a sam powrócił na miejsce, skąd wyszli podejrzani osobnicy.

Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że mieszkanie w którym byli należało do Bernharda Przefli. Mieszka nie to, jak stwierdzono, było miejscem tajnych zebrań grupy wilkołaków, którzy trudnili się szerzeniem propagandy

antypolskiej.

Banda liczyła 18 członków. Trudniła się ona produkcją i kolportażem ulotek o antypaństwowej treści oraz dokonywaniem napadów rabunkowych.

Na czele bandy stał obydwaj członkowie „Wehrwolfu“, których nakrył funkcjonariusz UB.

Jak stwierdzono, obydwaj w maju r. b. wyjechali za granicę, a w październiku powrócili do Polski, zaopatrzeni przez swoich mocodawców w pieniądze i odpowiednie instrukcje dotyczące organizowania wywrotowej roboty.

Przy likwidacji bandy w ręce władz wpadł arsenał, który zawierał: karabiny maszynowe, zwykłe, automaty i granaty.

Przeprowadzone na terenie okolicy rewizje i aresztowania przyczyniły się do ujęcia wszystkich członków zbrodniczej organizacji hitlerowskiej w liczbie 53 osób.

nasze lady

Greta B. Cała rzecz polega przede wszystkim na tym, żeby być naturalną i nie silić się ani na obojętność, ani na chłód, gdy też człowiek nie czuje.

Bez nazwiska. Nr 7. Wyteczne owłosienie jest cały szereg środków we wszystkich składkach aptecznych i perfumeriach.

Dziwnia. Trudno wyobrazić sobie, by ludzie nie lubili Pani z powodu... rudych włosów. Kobiety rudowłose nacoł uchodzą za bardzo ładne. Jeżeli chce Pani koniecznie zmienić kolor swych włosów, musi je Pani bądź rozjaśnić, bądź też farbować. Obydwa sposoby są dość kłopotliwe i kosztowne. Radziłabymy zatem zostać przy swoim naturalnym kolorze włosów, tylko postarać się być tak dobrą i miłą dla ludzi, by nie mieli powodu Pani nie lubić.

Dziwno z Kallsza. Wyślecie kupony z całego miesiąca przesyła się do naszej Administracji, gdzie odbywa się następnie losowanie.

Joasia. Wcale nie jest powiedziane, że wszyscy ludzie rosną do 21 lat. Są osoby, które w wieku lat 16-tu osiągnęły już swą maksymalną wysokość. Niech więc Pani nie martwi — 1,66, to wcale nie jest tak wiele. Obecnie modne są wysokie kobiety, czyż nie w tym celu kobiety podwyższają się sztucznie o kilkanaście centymetrów wysokimi podszewkami i obcasami?

Repatriant S.J. Separacja nie jest jednoznaczna z rozwodem. Ślub zawarty w ZSRR jest ważny i powtarzać go nie potrzeba, o ile zawarł go człowiek wolny. Pan musi jednak przeprowadzić rozwód przez sąd. Radziłabymy Panu udać się w tej sprawie do dobrego adwokata.

Marysia z Widzowa. Prosi Pani o przepis na jakies dwa sosy. Sos ostrzy: 1 cebula, 2 łyżki masła, 2 łyżki maki, 5 deka komiszonów i grzybków, pieprz, sól, cukier. Małą cebulę zasmażać na maśle, wysypać makę, zasmażyć, rozprowadzić rosółem, dodać posiekane komiszony i grzybki, resztę dodatków i zagotować. Podaje się do mięsa i ryb. Sos chrzanowy: 50 deka chrzanu, pół litra gęstej śmietany, cukier, kwasek cytrynowy lub ocet, sól do smaku. Utarty chrzan sparzyć gotującą się wodą. Po ostygnięciu wyćisnąć przez serwetkę i wymieszać ze śmietaną. Podaje się do zimnych mięs.

Allna S. Niech się Pani poinformuje w swej parafii, zależy to bowiem od księdza, czy będzie chciał dać ślub, czy też nie.

Konkurs Karnawałowy

KUPON Nr. 11

wyciąć i zachować

Codzienna nowelka „Expressu“

Kobieta punktualna

Pewnego dnia rzekła do mnie pani Rita:

— Proszę mi powiedzieć, drogi przyjacielu, czemu pan jest taki nieprzystępny? Rozumiemy się przecież doskonale, gawędzimy ze sobą rozkosznie i nawet nie jesteśmy zakochani. Tacy ludzie, jak my, powinni się właściwie częściej spotykać.

— Ażebyśmy się nieuleczalnie zakochali? — zapytałem zmartwiony.

— Pan mówi niedorzeczności — odparła. — Zakochać się można tylko z pierwszego wejrzenia. Kto zna się od kilku lat, jak my, ten jest dostatecznie zabezpieczony przeciw miłości. A więc nie ma pan ochoty? Wyznamy sobie randkę...

— Pani Rito! Byłbym pani ogromnie wdzięczny przez całe życie, ale...

— Ale...

— Zaprzysięgam sobie, że nie wyznaczę nigdy randki żadnej kobiecie. Kobiety są przecież tak niepunktualne.

Roześmiała się głośno.

— To mnie pan nie zna, drogi przyjacielu. Możliwe, że kobiety są niepunktualne. Nie bronie moich współtowarzyszek, ale ja jestem tak punktualna, że trudno sobie wyobrazić, czy zapewnienie moje może panu wystarczyć? A więc jutro po południu o godzinie 5-ej przy rogu ulicy Pięknej. Przyjdź punktualnie co do minuty.

Pocałowałem ją w rękę i powiedziałem, że będę bardzo szczęśliwy.

II

O godzinie 5-ej byłem już przy rogu Pięknej. Nie czekałem sam. Było tam jeszcze wielu mężczyzn, którzy tak samo czekał na swe damy. Niektóre kobiety przychodziły nawet kilka minut po 5-ej. Widocznie umówiły się na trzecią. Oczywiście, że o godzinie 5-ej pani Rita jeszcze nie było. O pół do szóstej ani śladu. Już blisko godziny czekałem przy rogu Pięknej. Nareszcie — przyszła o szóstej. A zbliżając się do mnie, rzekła w radosnym nastroju:

— No cóż pan na to? Czy nie jestem punktualną kobietą? Umówiliśmy się na 5-tą i teraz jest akurat 5-ta.

— Akurat 6-ta — poprawiłem zmartwiony.

— Piąta — powtórzyła bardzo energicznie, wskazując na swój zegarek wysadzany brylancikami. — Na moim zegarku jest 5-ta.

Pokazałem jej zegar magistracki.

— Ten zegar się spieszy o godzinę — rzekła pojednawczo. — Mój zegarek jest oczywiście miarodajny.

Zatrzymaliśmy się przed wystawą jubilerską, gdzie było mnóstwo małych i dużych zegarków.

— Proszę, niech pani spojrzy, pani Rito, wszystkie zegarki wskazują 6-tą.

— Cóż z tego, to tylko znaczy, że wszystkie zegary spóźniają się o godzinę! — A teraz niech pan prosi grzecznie o przebaczenie i powie, że jestem punktualną kobietą.

Prosiłem o przebaczenie i przyznałem, że jest bardzo punktualna kobieta.

III

Następnego dnia wyznaczaliśmy sobie randkę na Placu Trzech Krzyży. Znowu na godzinę 5-tą. Gdyśmy się poprzedniego dnia żegnali zapewniała mnie:

— Będę naturalnie znowu tak punktualna jak dziś. Przekona się pan. Przypuszczam, że teraz zmieni pan całkowicie zdanie o punktualności kobiet.

Na Placu Trzech Krzyży byłem już o godzinie 5-tej i czekałem do 7-ej. Przyszła, jak zwykle, piękna i zadowolona.

— No cóż pan powie? To się nazywa punktualność.

— Pani Rito, uważam... czekam tu już od godziny 5-ej.

— Od piętej? Dlaczego. Przecież umówiliśmy się na 7-ą.

— Przepraszam, na 5-tą.

— Wykluczone, przypominam sobie dokładnie. Mieliśmy się spotkać o 7-ej. Proszę, jest 7-ma.

Pokazała mi swój brylantami wysadzany zegarek.

— No, widzi pan — rzekła — a teraz niech mnie pan ucałuje w rączkę, poprosi o przebaczenie i powie, że jestem punktualną kobietą.

Pocałowałem ją w rękę, poprosiłem o przebaczenie i powiedziałem, że jestem punktualną kobietą.

IV

Następnego dnia mieliśmy się spotkać przy przystanku tramwajowym. Punktualnie o godzinie 5-ej. Uprowadziłem ją, żeby uważnie patrzyła na wszystkie zegary i powtarzałem:

5-ta, 5-ta, 5-ta godzina. Nie szósta, nie siódma, tylko 5-ta, 5-ta. Uśmiechnęła się i odparła:

— Pan się przekona. Nigdy jeszcze nie byłem niepunktualna. A może ma pan mi coś do zarzucenia w tej sprawie?

Zaprzeczyłem głową. Rozstaliśmy się. Punktualnie o godzinie 5-ej byłem przy przystanku i czekałem cierpliwie do 7-ej. Pani Rita nie przyszła. A gdy nie było jej nawet o 8-ej pojechałem zrezygnowany do domu. O godzinie 9-ej śmiertelnie zmęczony, wściekły i znudzony położyłem się do łóżka. Przez to czekanie nabawiłem się kataru i reumatyzmu. O godzinie 10-ej zbudził mnie ze snu dzwonek aparatu telefonicznego.

Usłyszałem słodki głos pani Rity:

— Pan chyba gniewa się na mnie troszkę?

— Troszkę? Trzy godziny czekałem na przystanku tramwajowym.

— Doprawdy. Czekal pan trzy godziny? Po co?

— Jak to po co? Umówiliśmy się przecież na godzinę 5-ą.

— To trzeba było odejść po piętnastu minutach, gdy widział pan, że mnie jeszcze nie ma. Przecież wie pan, że jestem kobietą punktualną. A czy domyśla się pan, dlaczego nie przyszłam? Niespodziewanie przyszedł do mnie gość, którego nie mogłam nie przyjąć. Z domu mogłam więc wyjść dopiero kwadrans po piątej. Ale pomysłalam sobie tak: nie, zamiast być niepunktualną, wolałam wcale nie przyjść. Ale jutro, drogi przyjacielu, jutro będę wolna, jeżeli nie ma pan nic przeciwko temu, to możemy się spotkać o 5-tej przy rogu Wesolej. Będę jak zwykle bardzo punktualna.

Cisnąłem aparat telefoniczny o podłogę i dotychczas nie dałem mu jeszcze na prawic

WICEK I WACEK (po wyzwoleniu)



WICEK: — Jesteśmy u siebie!
WACEK: — Tak! Nie ma to, jak w domu! Nastawię radio...

INKASENT: — Za światło!..
WACEK: — Trzy dni mieszkamy!
INKASENT: — To obojętne!

WICEK: — Zmiana lokatora!..
GONIEC: — Co mi pan tam bajluje o likatorze! Płacić i już!

WICEK: — Teraz będzie spokój!
WACEK: — Obawiam się, że jeszcze nie, bo Azor nie wraca...

Rejestracja służby zdrowia o. bywa się do 8 lutego 1947 r.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia odbywa się od dnia 15 grudnia 1946 r. do dnia 8 lutego 1947 r. rejestracja wszystkich pracowników służby zdrowia.

Lekarze, lekarze-dentyści i farmaceuci winni zarejestrować się u powiatowych władz administracji ogólnej (lekarza powiatowego) od 8 grudnia r. do 8 stycznia 1947 r., zaś felerzerzy, położne, pielęgniarce i osoby uprawiające technicy dentyści w czasie od 8 stycznia 1947 r. do 8 lutego 1947 roku.

Obowiązkowi rejestracji podlegają niepełniące czynnej służby wojskowej osoby, posiadające naukowe kwalifikacje do wykonywania zawodu, chociażby z uprawnień tych nie korzystały, z wyjątkiem osób, pozbawionych uprawnień zawodowych na czas nieograniczony.

Obowiązkowi rejestracji podlegają również obywatele obcych państw (obcokrajowcy), korzystający z prawa wykonywania na obszarze Państwa Polskiego zawodu, lub też ubiegający się o przyznanie im tego prawa.

Emeryci otrzymają renty najpóźniej do 1 stycznia 1947 r.

Państwowy Zakład Emerytalny podaje do wiadomości, że wszyscy emeryci, wdowy i sieroty powinni otrzymać zaopatrzenie najpóźniej do 1 stycznia 1947 roku.

W razie opóźnienia wypłaty należy niezwłocznie wnieść reklamacje w miejscowym urzędzie pocztowym, gdyby urząd nie otrzymał do wypłaty przekazu na zaopatrzenie, należy zawiadomić Państwowy Zakład Emerytalny.

Jednocześnie Zakład wzywa wszystkich emerytów, wdowy i sieroty, by wszelkie zmiany adresów podawali niezwłocznie do wiadomości PZE.

Włókniarze-wynalazcami Sukces mają tra i ślusarza łódzkiego

Dodatkimi osiągnięciami w dziedzinie wynalazczości pochwalić się mogą dwaj pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi — majster wykończalni Antoni Zubert i ślusarz Józef Luboński.

Dzięki pomysłowości majstra Zuberta uruchomione zostały zniszczone w czasie wojny maszyny draparskie. Poza tym Zubert skonstruował specjalną maszynę do ostrzenia walców druczanych oraz przerobił maszynę do wykańczania materiałów wełnianych, uzyskując zwiększenie produkcji o 50 procent.

Ślusarz Józef Luboński zastosował wiele ulepszeń własnego pomysłu przy maszynach tkackich. Dzięki tym ulepszeniom fabryka oszczędza rocznie kilkaset tysięcy złotych. (1)

Dorośli analfabeci

będą musieli się obowiązkowo uczyć. — W Łodzi i okolicy jest około 20 proc. analfabetów

Pewna instytucja szukała ostatnio chłopca do posyłek, czyli tzw. gońca. Po ukazaniu się ogłoszenia w jednym z dzienników zgłosiło się dziewięciu kandydatów na to stanowisko w wieku od 12-go do 20-go roku życia.

Z tych dziewięciu chłopców trzech było zupełnymi analfabetami, czterech umiało czytać sylabizując, a pisać bardzo słabo. Tylko dwóch miało dobrze opanowaną naukę pisania i czytania. Oczywiście, że instytucja na dobrze płatne stanowisko wybrała jednego z ostatnich dwóch kandydatów.

Cóż bowiem wart jest gońiec, który nie potrafi nawet odczytać adresu na kopercie powierzonego mu listu?

Podobne trudności istnieją w każdym zawodzie. Nawet najmniej wykwalifikowany pracownik w nowoczesnym społeczeństwie musi bowiem posługiwać się

w swej pracy słowem pisanim i drukowanym, gdy np. otrzymuje od swego zwierzchnika polecenia na piśmie. Jednym słowem — analfabeta we współczesnym świecie jest częściowym kaleką.

Jeszcze przed wojną Polska miała tysiące analfabetów. Lecz wojna pozostawiła nam w spadku dalsze tysiące.

Podczas okupacji tysiące dzieci w wieku szkolnym waleśy się po ulicach, gdyż Niemcy zamienili większość gmachów szkolnych na koszary i uprawiali politykę celowego obniżania poziomu kulturalnego polskiego społeczeństwa.

W tym okresie narosły również szeregi tzw. wtórnych analfabetów spośród młodzieży, która posiadłszy jeszcze przed wojną sztukę pisania i czytania, bez należytego utrwalenia tych umiejętności

trafiła potem wszystko zapomnieć.

To są dziś już ludzie dorośli albo dorastający. Chcą zdobyć jakąś pracę, wywalczyć sobie w społeczeństwie pewne stanowisko, tymczasem analfabetyzm staje im na przeszkodzie.

W samej Łodzi i najbliższej okolicy odsetek analfabetów jest bardzo znaczny. W przybliżeniu wynosi on około 20 proc. W Warszawie i okolicy analfabetów jest około 15 proc. Tak wygląda sytuacja w samym sercu Polski. Cóż dopiero mówić o terenach odległych od wielkich środowisk?

Wprawdzie oficjalnie czynniki oświatowe robiły i robią w okresie powojennym duże wysiłki w kierunku poprawienia tej katastrofalnej sytuacji, niestety jednak dotychczas stosowane metody nie dały zadowalających wyników.

Dlatego też społeczeństwo z radością przyjęło ogłoszoną niedawno zapowiedź dekretu o obowiązkowym nauczaniu dorosłych analfabetów.

Nienormalny stan w tej dziedzinie musi jak najszybciej ulec likwidacji, a winno to być troską całego społeczeństwa, gdyż analfabetyzm jest naszą wspólną tragedią!

Pomoc Szwecji dla Polski

zostanie niebawem wydatnie rozszerzona

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia poseł Szwecji, min. Claes Westring złożył wizytę ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, Kuryłowiczowi, celem zaznajomienia go z planami na najbliższą przyszłość w sprawie pomocy, udzielanej Polsce przez szwedzkie organizacje charytatywne.

Ministrowi szwedzkiemu towarzyszył p. Hand Ehrenstrale z poselstwa szwedzkiego, zajmujący się koordynacją szwedzkiej akcji pomocy.

Goście szwedzcy zakomunikowali ministrowi Kuryłowiczowi, że pomoc, którą dotychczas obejmowała przede wszystkim dziedzinę medyczną i sanitarną, a w drugim rzędzie dopiero pomoc żywnościową i odzieżową, w r. 1947 zostanie wydatnie rozszerzona na ogólne działy opieki społecznej.

Minister Kuryłowicz przedstawił potrzeby ludności w Polsce, po czym omówiono formy ściślej współpracy charytatywnych organizacji szwedzkich z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej.

Walka z kradzieżami węgla

Sukcesy straży kolejowej okręgu łódzkiego

Donosiłszy już niejednokrotnie o plądze kradzieży węgla na kolejach. W związku z tym przez Straż Kolejową podjęta została specjalna akcja, mająca na celu zabezpieczenie transportów węgla przed złodziejami.

Akcja ta na terenie okręgu łódzkiego dała w listopadzie r. następujące rezultaty:

Oddział Straży Kolei Państwowych w Łodzi odebrał węgielokradom 24.300 kg. węgla. Podczas akcji zlikwidowano bandę, składającą się z 6 ludzi, których przekazano Prokuraturze PKP. Przy przeprowadzeniu akcji wyróżnili się kpt. Stanisław Gajda, ppor. Franciszek Szymczak, st. strażnik Adamowicz Adam, oraz Józef Ignasiak.

Oddział w Częstochowie odebrał węgielokradom 6.740 kg węgla. przy czym

przy odbijaniu węgla wyróżnili się st. strażnik Józef Bibrek, Józef Sobiński, Józef Ignasiak.

Oddział w Ostrowiu Wlkp. udaremnił w listopadzie 8 napadów na pociągi z węglem, 24-ch węgielokradów ujęto i przekazano władzom bezpieczeństwa. Odebrano 400 kg. węgla pochodzącego z kradzieży.

Oddział w Kutnie odebrał węgielokradom 9.400 kg. węgla, zatrzymano 8 węgielokradów i przekazano ich prokuraturze PKP. Wyróżnili się ppor. Stefan Gębicki, Józef Pawlak, Józef Kaczmarski, Józef Kuciak.

Ogółem w listopadzie odebrano 40.680 kg. węgla, pochodzącego z kradzieży. Akcja zwalczania kradzieży węgla na PKP jest prowadzona w dalszym ciągu a nawet ostatnio uległa jeszcze zaostrzeniu. (1)

Ociemniali inwalidzi otrzymują kartki I kategorii

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wydało okólnik, wyjaśniający zasady zaopatrzenia inwalidów ociemniałych w karty żywnościowe.

Według tego okólnika, inwalidzi ociemniali otrzymują karty aprowizacyjne I-iej kategorii, niezależnie od tego, czy posiadają poza rentą inwalidzką jakieś inne źródła dochodu. (s)

Tylko 3 stypendia przydały studentom łódzkim

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty przyznało 66 całorocznych stypendiów „dla niezamożnych studentów szkół wyższych”, którzy po ukończeniu studiów wstąpią na służbę do Min. Pracy lub aa urzędy i instytucje mu podległe.

Stypendia wypłacane są co miesiąc w wysokości zł. 1500.

Z podziału stypendiów wypadło, że pierwsze miejsce zajęli studenci prawnicy (20), studenci kilku politechnik uzyskali 15 stypendiów, medycy 9, z wyższych szkół społecznych 11, z wydziałów rolnych 9 i ze szkół handlowych 2.

Stypendyści kształcą się w Warszawie (17), Krakowie (26), Łodzi (3), Toruniu (4), Cieszynie (2), Lublinie (2). Poznaniu (11) i Katowicach (1).

Z dziejów kalendarza

Jaki mamy rok według kalendarzy muzułmańskiego, chińskiego i innych. Kto wynalazł nasz kalendarz

Na kalendarzu z roku 1946 pozostało tylko kilka kartek... Za parę dni zaczniemy używać kalendarza na rok 1947 z tej więc racji warto przypomnieć sobie dzieje naszych kalendarzy.

Używany przez nas kalendarz został wprowadzony przez papieża Grzegorza XIII w roku 1582 po Chrystusie. W stosunku do obiegu słońca kalendarz ten spóźnił się o jeden dzień na 3333 lat. Można więc powiedzieć, że pokrywa się z rokiem słonecznym. Kalendarz ten został, na cześć papieża - reformatora, nazwany kalendarzem gregoriańskim. Używany jest obecnie przez wszystkie narody o kulturze europejskiej. W carskiej Rosji, a obecnie tylko w cerkwiach prawosławnych, jest używany kalendarz juljański wprowadzony przez Juliusza Cezara na 46 lat przed narodzeniem Chrystusa. Różnica między oboma kalendarzami wynosi 13 dni. Oba kalendarze mają za podstawę rok słoneczny i z czynią się od roku, w którym urodził się Chrystus.

Zydzi swój zresztą bardzo stary kalendarz oparli na ruchach słońca i księżyca. Rozpoczyna się on w roku biblijnego stworzenia świata. W roku 1947 będzie żydowski rok 5707/8.

Kalendarz muzułmański opiera się na ruchach księżyca i rozpoczyna się w roku ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny czyli w 622 roku naszej ery. Obecnie jest rok 1365/6 według kalendarza mahometańskiego.

Kalendarz chiński opiera się na ruchach księżyca i słońca i podzielony jest na cykle po 60 lat. Obecnie jest 78 cykl i rok 5584 od legendarnego stworzenia chińskiego smoka.

W astronomii, a również w astrologii i magii, jest używany kalendarz okresu juljańskiego, według którego jest obecnie rok 6660.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 8), Zundelewicza (Piotrkowska 35), Szlindembucha (Srebrzyńska 67), Kasperkiewicza (Zgierska 54), Lipieca (Piotrkowska 199), Pastorowej (Lugiewnicka 120).

Widzimy więc, że kalendarzy na świecie jest dużo. Podane powyżej są tylko najczęściej używanymi sposobami rachuby czasu przez ludzi różnych części świata. Przestano już po upadku państwa bizantyjskiego używać kalendarza bardzo rozpowszechnionego na wschodzie w starożytności — tak zwanego kalendarza bizantyjskiego. Również grecki sposób rachuby czasu od pierwszych igrzysk olimpijskich, staro-rzymski od założenia Rzymu, staro-japoński i wreszcie faszystowski kalendarz, zaczynający się w roku marszu Mussoliniego na Rzym spotykane są tylko w podręcznikach historii. Wraz z upadkiem niektórych państw upadły ich kalendarze. Ludzkość miała wiele kalendarzy, jednak najwygodniejszy pozostaje kalendarz gregoriański używany przez nas i wszędzie tam, gdzie dotarła i panuje kultura europejska.

Egzotyczne zioła lecznicze będą zastąpione z powodzeniem krajowymi

W Naczelnej Izbie Aptekarskiej odbyło się posiedzenie zarządu przy udziale przedstawicieli wszystkich Izb Okręgowych, na którym dziekan Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Łódzkiego, profesor Jan Muszyński, wygłosił obszerny referat na temat ziołolecznictwa.

Zastanawiano się nad możliwościami zastąpienia egzotycznych ziół leczniczych krajowymi.

Ma to niezmiernie ważne znaczenie dla lecznictwa, gdyż większość podstawowych roślinnych surowców leczniczych pochodzenia zagranicznego jest obecnie nieosiągalna. W tych warunkach leki po-

chożenia roślinnego muszą być zastąpione surowcami krajowymi.

Wskazano pozatem na konieczność uprzemysłowienia aptek przez przetrzymanie pewnych działów produkcji do laboratoriów aptecznych wskutek pogarszającego się stanu zaopatrywania rynku w leki. Dzięki temu można będzie ułatwić produkcję zarówno państwowemu jak i prywatnemu przemysłowi farmaceutycznemu.

Ponadto omówiono sprawy ustawodawstwa aptekarskiego, organizacji zawodu oraz usprawnienia rozprawiania leków. (k)

Obywatelski czyn szewców

Buty, pieniądze dla najbiedniejszych Łódzian

W dniu 22 grudnia br. w lokalu Cechu Szewców i Cholewkarzy odbyła się uroczystość wręczenia butów dla sierot z Rodziny Radiowej.

Na wniosek jednego ze swych członków ob. Zdepa i dzięki staraniom Zarządu Cechu Łódzcy szewcy zebrali pośród siebie 101 par butów, 13 par cholewek, 2 czapki, 1 sweter i 40.000 zł. i w dniu

22 wręczyli ten dar przedstawicielom Rodziny Radiowej, ob. ob. dyr. Jędrzyckiemu i red. Piotrowskiemu.

Jednocześnie ten sam Cech przekazał dla „Caritasu“ 41 par bucików skórzanych, 20 par bamboszy, 6 szalików, materiał bawełniany i 32.130 zł. gotówką i ofiarował 10.000 zł. Towarzystwu Przyjaciół Żołnierza na gwiazdki dla żołnierzy.

Wspomnienie pośmiertne

Sp. ogrodnik—architekt STEFAN ROGOWICZ, Naczelnik Wydziału Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi, urodz. w dniu 23.III 1891 r. w Warszawie.

Studia wyższe z zakresu architektury ogrodniczej ukończył w stolicy, poczym po odbyciu praktyk ogrodniczych w kraju i zagranicą objął w dniu 1.10 1929 roku stanowisko Naczelnika Wydziału Plantacji Zarządu Miejskiego w Łodzi.

Już od pierwszych chwil dał się poznać na tym stanowisku jako nieaprecjowany fachowiec, wyjątkowo prawy charakter, najlepszy kolega i zwierzchnik, a przede wszystkim ogromny miłośnik przyrody.

Wszystkie swoje zdolności i siły poświęcił S.p. Naczelnik Rogowicz rozwojowi ukochanej przez siebie zieleni w zadmionej Łodzi.

Jego dziełem była rekonstrukcja parków i skwerów już istniejących jak: Poniatowskiego, Źródłiska, 3-go Maja, Słowackiego, Kolejowy oraz projekt parku Ludowego na Polisie Konstantynowskim jednego z największych i najnowocześniejszych w Europie.

Poza tym Sp. Zmarły zaprojektował i założył cały szereg pięknych skwerów i zieleni jak: skwer na Placu Dąbrowskiego, Zakładu Ubezpieczalni Społecznej, skwer przy dworcu Kaliskim i Fabrycznym i inne oraz zapoczątkował na większą skalę akcję zadźwignienia ulic na terenie naszego miasta podnosząc tym wydatnie wygląd estetyczny i zdrowotny Łodzi.

Był także wielkim propagatorem idei ogrodów Jordanowskich i Działkowych przyczyniając się do powstania szeregu ogrodów tego typu.

Wojna i szykany okupanta nadwyrężyły znacznie słabą zresztą zdrowie tego wyjątkowej wartości człowieka, który mimo to od pierwszej chwili wyzwolenia będąc jeszcze chorym, stanął na posterunku do odbudowy zniszczonej zieleni miejskiej.

Za zasługi położone na polu ogrodnictwa miejskiego i wysiłki poniesione dla idei miłośnictwa przyrody S.p. Zmarły odznaczony został 2-krotnie Krzyżem Zasługi.

W zmarłym S.p. Naczelniku Rogowiczu Stefanie ogrodnictwo polskie trad jednego z najwybitniejszych ogrodników-pejzażystów społeczeństwa wzorowego Obywatela-demokrata, miasto niezwykle zasłużonego pracownika, a wszyscy ci, którzy z Nim pracowali najlepszego szefa i kolega.

Cześć Jego świętej pamięci!

Wyprawki dla niemowląt otrzymają także zakłady opieki społecznej

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu ustaliło nowe zasady rozdziału wyprawek niemowlęcych.

Rozdzielnik będzie układany w porozumieniu z Wojewódzkimi Wydziałami Zdrowia i Opieki Społecznej, tak, aby mogły w nim być uwzględnione żłobki, szpitale i Domy Matki i Dziecka, podległe obu zainteresowanym ministerstwom.

Projekty rozdzielników zostaną uzgodnione z Okręgowymi Komisjami Związków Zawodowych.

Wyprawka niemowlęca składać się będzie z 20 metrów płótna.

55)

Andrzej Zarębski



— Czy by to był tylko przypadek? Ale piękna Wera straciła humor. Milcząco — po przyjeździe do domu — weszła potem wraz z matką do jej sypialni i podczas gdy pani Ewa przebrała się w łazience w nocną — podobną do poematu z jedwabi i koronek — koszulkę, ona, paląc papierosa, siedziała chmurnie na niskiej kozetce. Pani Ewa, przebrana już, stanęła jeszcze przed lustrem, poprawiając włosy. Córka obserwowała ją uważnie. Czuli do niej w tej chwili niechęć. Nie mogła jednak nie zauważyć, że jej matka mimo swoich czterdziestu trzech lat wygląda wciąż jeszcze zadziwiająco młodo i pięknie. I że posagowe jej ramiona w dalszym ciągu wzbudzać mogą w mężczyznach grzeszne pragnienia. — O czym tak myślisz? — Pani Ewa

odwróciła się szybko od lustra. — Myślę o tym — chmurnie odpowiedziała córka, że jesteś w stosunku do mnie nielubiana zwracając głowę Feliksowi. Ależ... — Tak, mam — ciągnęła gwałtownie Wera — widziałam najwyraźniej, jak w aucie gładziłaś jego rękę. Byłam zawsze w stosunku do ciebie mam, tolerancyjna i nigdy nie przeszkadzałam ci w twoich flirtach. Przeciwnie wtedy, kiedy romansowałam z pułkownikiem Ręczyńskim, a potem jeszcze z sekretarzem Ambasady Włoskiej hrabią de Carveno, stałam zawsze po twojej stronie, jako dyskretna sojuszniczka. Mam więc chyba zawsze prawo żądać od ciebie, ażebyś zostawiła w spokoju Rodena.

Pani Ewa Dalmierska wzięta do ręki słoik z jakimś kremem, otworzyła go i zaczęła delikatnie nacierać sobie twarz. Wfeszcie zaczęła:

— Nie rozumiem ciebie: miałam zawsze wrażenie że Roden jest tylko twoim kaprysem, że zaś poważniej traktujesz doktora Ryszowieckiego.

— Nie przeczę, że Bogusław jest mi bardzo sympatyczny. Była nawet chwila, że zdawało mi się, że go Kocham... Ale i Feliks podoba mi się także.

Pani Ewa usiadła koło córki.

— Skoro zaczęłyśmy już mówić na ten temat, brniejmy dalej. I postawmy kropkę nad „i“. Za parę tygodni będziesz miała dwadzieścia jeden lat. W tym wieku panna myśleć powinna nie tylko o przelotnych flirtach. Czas, ażebyś i ty zastanowiła się poważniej nad swoją sytuacją: i pomyślała o małżeństwie.

Wera wzruszyła ramionami. Matka jednak udała, że nie dostrzega tej demonstracji.

— Doktor Bogusław Ryszowiecki kocha cię nie od dziś. Przystudiowałam go i doszłam do wniosku, że jest to naprawdę bardzo przyzwoity i uczciwy człowiek. Nie posiada wprawdzie w tej chwili większego majątku, jest jednak na drodze do zrobienia go. Zresztą i ty nie jesteś biedną panną. Posag jaki

otrzymasz, plus dochody twojego męża, zapewnią wam życie bardziej niż dostanie...

— Wysłuchałam w milczeniu twojego peanu na cześć Bogusława — oschle przerwała jej córka — teraz z kolei raz mi powiedzcie, co masz przeciwko Rodenowi?

— Feliks Roden jest wylworny, elegancki umie świetnie nosić monokli i wybornie skrojony frak. Jest w towarzystwie bardzo pożądany i może podobać się kobietom.

— Podoba się im istotnie!

— Jako kochanek może mieć wiele walorów. Jako młodszy od siebie o dwadzieścia prawie lat dziewczyny — żadnych. Jest lekkomyślny, bez murewanej pozycji... I nie cieszy się (mniej) z tego, czy słusznie czy nie słusznie) zbyt dobrą opinią.

— A jednak tolerujesz go w swoim towarzystwie — lekko skrzywiła się Wera.

— Widzę, że nie chcesz myśleć logicznie! Powiedziałam ci już, że Roden jako towarzysz posiada bezsprzecznie pewne walory. Nie przeczę, że lubię go jako kompana w kawiarni czy na dancingu, nigdy jednak nie zgodziłabym się na to, ażeby człowiek ten zaczął się starać o rękę mojej córki.

(D. c. n.)

Jak Łódź spędziła święta?

Przeszły one zupełnie spokojnie. — Lekarze pogotowia interwenjowali tylko przy niedomaganiach na tle... żołądkowym. — Nawet „czerwony kur” był wyrozumiały

Święta Bożego Narodzenia spędziła Łódź w nastroju prawdziwie świątecznym, uroczystym i spokojnym.

Nie bez znaczenia była piękna pogoda. Gdyby pogodę można było zamawiać, to i tak nie wymarzyłby sobie ludzie ładniejszej, niż ta, jaką zesłała nam na okres całych świąt wszechmogąca aura.

Pięknie było zwłaszcza drugiego dnia świąt, gdy błękit nieba i bezinnozna pogoda sprawiała raczej wrażenie wczesnego dnia wiosny, niż zimy.

Nic więc dziwnego, że ruch na ulicy był dość ożywiony. Pełno było zwłaszcza po słonecznej stronie ulicy, którą przede wszystkim wypełniły mamusie z wózkami i z uniejącymi się już samodzielnie poruszać pociechami.

Zgodnie z tradycją, ludzie składali sobie wzajemnie wizyty. Jest to bowiem w zwyczaju, że jak się Wigilię czy pierwszy dzień świąt spędziło u kogoś, to trzeba się zrewanżować drugiego dnia.

Pewnym miernikiem tego, jak przeszły święta są pogotowia ratunkowe, MO, Straż Pożarna. Toteż aczkolwiek niechętnie, przystępując do pracy, przede wszystkim zabraliśmy się do telefonu, łącząc się z tymi instytucjami.

Oto, co nam oświadczone:

POGOTOWIE RATUNKOWE PCK:

— Święta przeszły hardzo spokojnie. Przez 2 dni mieliśmy zaledwie 12 wyjazdów i to do wypadków, nie mających ze świętami nic wspólnego. Tragiczny wypadek zdarzył się pierwszego dnia świąt w domu przy ul. Lipowej 26, gdzie wskutek własnej nieuwagi zatruta się śmiertelnie gazem Zofia Gawędzka. Poza tym interweniowaliśmy tylko przy atakach serca, dusznicach oraz przy jednym porodzie na ulicy. Lekarz nasz ani razu nie był wezwany do rannych wskutek bóli ulicznej.

POGOTOWIE RATUNKOWE UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ:

— Wyjeżdżaliśmy w ciągu dwóch dni do 70 wypadków. Były to w większości zachorowania — przypadki sercowe, wady itp. oraz niedomagania, wynikające z... przejeżdżenia. Trzeba przyznać, że tożdzianie nie umieją jeść. W całym szeregu wypadków musieliśmy interweniować wskutek niedomagani żołądka, spowodowanych nadmierną ilością spożytych dań świątecznych, a także trunków... Pogotowie nasze nie interweniowało w żadnym wypadku bóli...

POGOTOWIE RATUNKOWE MIEJSKIE.

— Wyjeżdżaliśmy na miasto o wiele rzadziej, niż podczas normalnych dni. Przypisać to należy ograniczonemu do minimum ruchowi ulicznemu. Naturalnie nie ma dnia bez kilku wypadków przejeżdżenia; w ciągu minionych dwóch dni karetka nasza wyjeżdżała wszystkiego 7 razy. W liczbie tej było jedno najeżanie.

Nie kupujcie mięsa pochodzącego z potajemnego uboju

Trychyna jest groźnym zarazkiem, występującym przeważnie u świń. Po przedostaniu się do organizmu ludzkiego zarazek ten powoduje ostre bóle mięśni, trwające przez dłuższy czas. Zazwyczaj kończy się to śmiercią.

Zatrucie trychiną występuje najczęściej wskutek spożywania mięsa wieprzowego, pochodzącego z potajemnego uboju. Ostatnio wypadki tego rodzaju zanotowano na terenie Radomska.

Jak stwierdzono, oifary zaopatrzyły się w mięso na czarnym rynku. Mięso zakazane było trychiną a do obrotu dostało się, ponieważ nie zostało zbadane przez lekarza weterynarii.

jakaś drobna bójka itd. Muszę stwierdzić — oświadcza dyżurny lekarz — że tak spokojnych świąt w pogotowiu ratunkowym jeszcze nie miałem...

Spokojnie przeszły święta również W STRAŻY POŻARNEJ.

Nie licząc drobnych wypadków zapalenia się sadzy, tylko jeden raz wyjeżdżała Straż do większego pożaru, który miał miejsce jeszcze w Wigilię wieczorem.

Zapaliły się mianowicie trzy szopy przy ul. Napiórkowskiego 59 i 61. W jed-

nej spaliły się trociny, w drugiej 2 karawany i 8 metrów sześciennych drzewa i 75 trupien, trzecia zaś szopa spłonęła pułsta. Osiem oddziałów Straży szybko zlokalizowało pożar, zabezpieczając sąsiednie domostwa.

Już wczoraj wieczorem rozpoczął się przyływ fali ludzkiej, która na okres świąt rozlała się po terenie całego kraju.

Pociągi na ohydwa dworce przychodziły cały dzień przepelnione do niemożliwości. Uruchomienie szeregu pociągów

dotychczas było poważną ulgą, jednakże nie mogło całkowicie rozładować nadmiernej frekwencji, toteż ścisk panował na kolejach niemożliwy.

Zbliża się Nowy Rok. Już w nadchodzący wtorek będziemy go witać, żegnając jednocześnie stary rok.

Jaką pogodę przyniesie nam rok 1947? W całym niemal kraju ludność pogodę na najbliższy okres wroży z noy wigilijnej. I tak np. mówi się:

„Jak się Adam z Ewą głosił,
Tak się koniec grudnia nosił”.

Adama mieliśmy w Wigilię, pogoda dopisała pod każdym względem. Takiej samej więc należy oczekiwać do końca bieżącego roku.

Gdybyśmy mieli jednak pewne wątpliwości, rozproszyć je niewątpliwie następną przepowiednią ludową:

„Gdy w Narodzenie pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie”.

Z tego wynika, że nie tylko do końca grudnia będzie dopisywała pogoda, ale że i Nowy Rok rozpocznie się pogodnymi dniami. O to zanoszą modły nie tylko ci, którzy wybierają się zimą na urlop, ale także i ci wszyscy, u których nie tego z opalem na zimę. A takich jest przecież bardzo wielu... (o)

Przy stole wigilijnym

Włókniarze łódzcy z żołnierzami spędzili wspólnie święta

Grupa robotników z kilku fabryk włókienniczych w Łodzi spędziła miłe święta Bożego Narodzenia w gościnie u żołnierzy 38 pułku piechoty.

Swego czasu włókniarze łódzcy ofiarowali tej jednostce wojskowej sztandar pułkowy, podkreślając w ten sposób więzy przyjaźni między robotnikiem a żołnierzem polskim.

Żołnierze 38 pułku przystali ostatnio list do Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. Dziękując za doskonałe mundury,

wykonane dla wojska przez włókniarzy, żołnierze zaprosili do siebie na święta delegację włókniarzy, która też udała się w gościnie, spędzając z żołnierzami wieczór wigilijny i święta.

Na zaproszenie zaś włókniarzy, przy ich stołach w wieczór wigilijny zasiadło wielu żołnierzy, którzy ze względów służbowych nie mogli udać się na wigilię do swoich rodzin.

Tradycyjny opłatek, którym dzielili się robotnicy z żołnierzami, ma swoją wymowę i sens polityczny. (i)

Zabawki są drogie

a pozatem — wykonane tandetnie i b. szybko się psują. — Czy tą dziedziną nikt się u nas nie zajmuje?

Najlepsze bezwzględnie interesy w okresie przedświątecznym robiły sklepy zabawek. Nie ma się zresztą czemu dziwić, gdyż każde niemal dziecko otrzymało od św. Mikołaja, od swych rodziców, krewnych czy znajomych, jakiegoś upominek na gwiazdkę.

Ruch w tych sklepach był olbrzymi. W Wigilię wybór już był bardzo ograniczony: sklepy świeciły niemal pustkami i ci, którzy zlekali do ostatniej chwili musieli zadowolić się tym, co pozostało.

Ale i tak mało co zostało w sklepach. Cały towar ludzie wykupili i to po bardzo słonych cenach. W dziedzinie tej bowiem panują stosunki bardziej niż anormalne. Zabawki są drogie, za drogie, jak na możliwości ludzi pracy. Ceny ich są nieproporcjonalnie wysokie do wynagrodzeń robotnika, czy pracownika umysłowego. Wykluczone wogóle jest, aby przeciętny człowiek mógł sobie pozwolić na kupno jakiegokolwiek zabawki dla dziecka.

Konik na kółkach kosztuje ponad 8.000 złotych. Zwykła mała lalczka z gumy — 500 złotych. Najmniejsza drobnotka, coby tylko człowiek nie wziął do ręki — 200, 300 złotych, nie mówiąc już o takich zabawkach jak samochód, któ-

ry kosztuje 15.000 złotych, czy pociąg elektryczny, którego cena 25.000 złotych musi odstraszyć każdego, nawet najlepiej usytuowanego człowieka.

Dla kogoż więc są te konie, pociągi elektryczne, lalki uśmiechające się wesoło z za wystaw do dzieciarni? Czy tylko dzieci bogatych rodziców powinny mieć ładne zabawki? I czy jest wogóle ktoś, kto interesuje się cenami zabawek i kto czuwa nad tym, aby nie śrubowano ceny na nie w sprzyjającym momencie?

Zabawki są dla dzieci rzeczą konieczną. Są one tym, czym dla dorosłych książka, kino i teatr. Zabawki odgrywają dużą rolę w wychowaniu dziecka, rozwijają jego umysł, kształtują jego myśli. Zabawki są więc niejako artykułem pierwszej potrzeby. Dlaczegoż więc żadna z istniejących komisji nie interesuje się tą sprawą? Dlaczego w dziedzinie cen zabawek panuje tak wielki chaos i dowolność ich w interpretacji?

Ale to jeszcze nie wszystko. Zdawałoby się, że taka droga zabawka, którą rodzice kupują swemu dziecku, często odejmując sobie od ust, powinna być wykonana z dobrego materiału, starannie,

aby starczyła dziecku na dłuższy czas.

Kupiłem swej 3-letniej córeczce wagę za 100 złotych, do tego kartonik z tyżczkami, nożykami i widelcami. Od stryja dostała karuzela z drzewa, od znajomych sklep z ladam i t.d. Waga, ledwo tylko dziecko wzięło ją do ręki — zepsuła się. Talerzyk, który trzymał się na włosku, odrazu odleciał. Widelce po tamyły się przy wyjmowaniu ich z kartonu, karuzela zaś zakreśliła się tylko jeden raz — drzewo było widać wyschnięte i wszystkie figurki, jak na komendę, powypadały.

Myślałem, że to tylko moja córeczka jest taka niezgrabna. Ale u wszystkich znajomych, którym złożyłem wizytę świąteczną, było to samo. Wszędzie te same zmartwienia: zabawki przy pierwszym dotknięciu łamią się i rozpadają!

Nie trudno domyśleć się dlaczego tak jest. Oto producenci zabawek nie zadają sobie zbytniego trudu i chcą aby produkcja wypadła jak najtaniej, używają do wyrobu zabawek materiałów często bezwartościowych: próchniejącego drzewa, żelastwa ze spalonych samolotów i maszyn i innych rozmaitych odpadków, które już dawno nadają się jedynie do wyrzucenia na śmietnik.

Trudno jednak zrozumieć dlaczego taki stan jest tolerowany? Czy ten wybrakowany towar należałoby odesłać z powrotem producentom. Nie chcemy wnikać, kto robi tu kokosy: producenci zabawek czy właściciele sklepów. Należy przypuszczać, że ani jednym ani drugim nie dzieje się krzywda. Natomiast wyrządza się krzywdę i to bardzo poważną rodzicom, którzy muszą płacić bardzo drogo za bezwartościowe rzeczy, a przede wszystkim dzieciom, które już w najmłodszych latach życia karmią się tandetą, wywołując wśród dzieci tylko rozgoryczenie i brak zaufania do starszych, obdarowywujących je tego rodzaju „prezentami”!

KONKURENCI HR. POTOCKIEGO chcieli wywieźć z Gdańska dzieła sztuki

Urzednicy komory celnej dokonali w pociągu zdążającym do Łodzi rewizji, która dała sensacyjne rezultaty.

Rewizja ta została przeprowadzona w porozumieniu z Wydziałem Kultury i Sztuki w Gdańsku, który otrzymał drogą poufną informację, że z terenu województwa gdańskiego mają być wywiezione do Łodzi dzieła sztuki olbrzymiej wartości.

Urzednicy celni zakwestionowali ba-

gaż, który wydal się im podejrzanym. Jak się okazało, bagaż ten zawierał 7 starych na pergaminie drukowanych ksiąg m. in. psalterz z 1524 r. oraz trzy dywany perskie i 5 szyćchów starożytnych, przedstawiających znaczną wartość.

Odebrane dzieła sztuki przekazano Ministerstwu Kultury i Sztuki w Warszawie. W sprawie tej prowadzone jest dochodzenie przeciwko nadawcy tego bagażu. Jak widać, hrabia Potocki ma konkurentów... (i)

Śmiech to zdrowie

Po świętach!..

Pan Bąbelkiewicz wpadł pod samochód. Koła uszkodziły mu poważnie nogę. Przerazony szofer, w obawie przed odpowiedzialnością sądową, chce ugodowo zatłwić sprawę.

— Ile panu zapłacić? — zwraca się do cwej oliary.

— 100.000 złotych — odpowiada bez zająknięcia pan Bąbelkiewicz.

— Czyś pan oszalał? — młota się szofer. — Czy sądzi pan, że ja jestem milionerem?

— A co pan myśli — odpowiada Bąbelkiewicz, — że ja może jestem stonogą?..

Pewien podróżnik opowiada barwnie o przygodach swoich w Indiach.

...największą plagą są tam węże. Spotkać je można nawet we własnej sypialni..

— To okropne — szepce pani Zuzia. — Można umrzeć ze strachu..

— Tak, ale tylko za pierwszym razem — uspokaja ją podróżnik. — Potem już można się przyzwyczaić..

Wicek i Wacek zwiedzają lotnisko U. przejmująco zapronowali im małą przelazdkę samolotem. Wacek ma trochę strachu. Włec odzywa się niepewnie:

— Ale nas pan przywiezie z powrotem na ziemię, prawda?

— Z całą pewnością — odpowiada lotnik. — Dotychczas nie zdarzyło mi się, abym zostawił kogoś w powietrzu..

Do właściciela warsztatu zgłasza się podejrzanie wyglądający osobnik.

Chciałbym przyjąć pracę..

— A co pan robił ostatnio?

— Siedziałem rok w zamknięciu..

— W więzieniu?

— A co pan myśli, może na kanarka wyglądam?..

Po skończonym obiedzie pan Szaberski abrylantowaną ręką otarł łuski podbródek, potem wydobyl z kieszeni swój masywny zegarek i zaczął go krecić.

Daczego pan zawsze po obiedzie nakręca zegarek? — zapytuje sąsiad.

— Jakto dlaczego? Bardzo prosto. Lekarz przepisał mi ruch po jedzeniu..

— Kto wie w klasie, jaką wspaniałą rzecz rawnieźczamy wynalazkowi pary?

Milczenie. Mały Dyzio podnosi palec.

— Więc tylko Dyzio wie... — mówi nauczyciel. — To bardzo ładnie, Dyziu... Widzę, że z ciebie roztropny chłopaczek. No więc powiedz..

— Parówki z chrzanem, panie profesorze..

Krwiożerczy Hitler

brał środki podniecające. — Jak „fuehrera“ sztucznie pobudzano przed jego przemówieniami?

Niedługo ukaże się na półkach księgarskich sensacyjna książka pt. „Ostatnie dni Hitlera“, pióra Trevora Ropera, urzędnika Intelligence Service, delegowanego do Niemiec specjalnie w celu przeprowadzenia dochodzenia w sprawie śmierci „fuehrera“.

Zdrowie Hitlera zaczęło się pogarszać gwałtownie w ostatnim roku wojny. Powszechnie przypisywano to skutkom wybuchu bomby podczas zamachu lipcowego 1944 roku.

Lecz rany, których doznał Hitler w czasie owego wybuchu były zbyt powierzchowne i przejściowe, aby mogły na stan zdrowia. Istotną przyczyną choroby miała dwa źródła; sposób życia i doktorzy — oto dwa czynniki, skracające życie Hitlerowi.

Do wojny Hitler cierpiał właściwie tylko na jedną poważniejszą dolegliwość — bóle gardła. W roku 1935 przeżony stanem swego gardła, wezwał do siebie specjalistę, profesora von Eickena, który skonstatował nowotwór na strunach głosowych. Hitler poddał się skomplikowanej operacji, z której, niestety, wyszedł cało. Po zabiegu tym,

prócz sporadycznego szumu w uszach do 1943 r. Hitler nie chorował, uważano go za najzupełniej zdrowego.

W tym okresie czasu zdrowiem Hitlera opiekowali się trzej lekarze: prof. dr. Brandt, dr. Kasselbach i prof. Teodor Morell. O ostatnim z nich trudno mówić jako o lekarzu pojmującym wagę i doniosłość swego zawodu, był to szarlatan, dla którego istniały w życiu tylko pieniądze.

Prof. Morell nie wdawał się w długie badania, nie starał się odkryć przyczyny cierpienia. Stosował tylko szybko działające narkotyki, lub też w sposób niepoważny terapię.

Wkrótce szarlatański lekarz zrobił wielki majątek. Wybudował fabrykę, produkującą patentowane specyfiki, których skuteczność doświadczał na Hitlerze. Wśród wyrobów jego znajdowały się także narkotyki, potępiane przez lekarzy poważnych oraz wszelkiego rodzaju środki podniecające, nie wyłączając morfiny.

Morell był zwolennikiem zastrzyków. Jeśli Hitler miał wygłosić przemówienie Morell stosował zastrzyki na kilka dni przedtem, w dzień przemówienia i

nazajutrz. Zwykła odporność organizmu zmalała wskutek tego do minimum i bez podniecia organizmu Hitlera nie mógł już sprawnie działać. W ciągu ostatnich dwóch lat Hitlerowi robiono zastrzyki codziennie.

Nie dziwnego, że pod wpływem gorączkowego i nieregulowanego trybu życia zdrowie Hitlera zaczęło podupadać. Pierwsze objawy tego stały się widoczne w r. 1943. Ręce i nogi Hitlera poczęły drżeć, plecy zaś pochylały się tak silnie, jak gdyby formował mu się garb.

Specjalista, laryngolog dr. Giesing, który leczył Hitlera po zamachu lipcowym, postanowił uświadomić „fuehrera“, że jego przyboczny lekarz jest prosto trucicielem, który skraca mu życie. Po naradzie z dr. Brandtem powie dział mu to wszystko bez obstrukcji i po kilku dniach dr. Brandt i dr. Giesing zostali usunięci ze swych stanowisk.

W tym czasie Hitler był już tylko cieniem człowieka. Cera jego przybrała kolor ziemisty, ciało wygięło się w łuk, miał drżące ręce, ochrypliły głos a oczy pokrywała mu jak gdyby gęsta mgła.

Mimo, iż bał się widoku krwi, to jednak myśl o niej działała na niego podniecająco.

Ostatnie rozkazy Hitlera były najbardziej krwiożercze. Zarządził egzekucje dla wszystkich. Nie wahał się nawet zabić dr. Brandta, do niedawna jeszcze swego przybocznego lekarza i rozstrzelać swego własnego sąwagra. Umysł jego pokryła już gęsta nieprzenikniona zasłona obłędu..

Ogłaszajcie się
w **Expressie**
Ilustrowanym

WPLATA DANINY NARODOWEJ — OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO
POLAKA!

PAMIĘTAJ O SPEŁNIENIU OBOWIĄZKU OBYWATELSKIEGO
KTO WPLACI DANINĘ PRZED 1 STYCZNIA, KORZYSTA
Z 25 PROC. OBNIŻKI WYMIARU!

Kupmy auto ciężarowe i osobowe
w zupełnie dobrym stanie, na chodzie.
Zgłaszać się w Administracji „Expressu“ Piotrkowska 102-a (między 16 a 18-tą.)

Andrzej Żarński



25)

— Kochanie.

Siedząc dalej bez słów. Zaszumił łagodnie wiatr. Rozdmuchiwał gałęzie drzewa, pod którym siedzieli i obsypał ich białym okwiatem.

— Ten domek jest wspólną własnością dwóch moich zamężnych siostr i moją. Kiedy się pobierzemy, będziemy zawsze odkładać trochę pieniędzy, aż by spłacić siostronom ich część. A kiedy już będziemy starzy, osiadziemy tutaj na stałe. W pogodne dni pracować będziemy w winnicy, a w zimowe wieczory ty, siedząc w ciepłym pokoju, robić będziesz dla wnuków swetry, a ja wycinać będę dla nich laubzegą drewnianych żołnierzy. I razem wspominać będziemy dobrą młodość, która już minęła — mówił Helmut.

Gdzie podziały się ambitne marzenia Ewy? Gdzie są jej sny o wielkości i sławie? Bo słuchając teraz głośnego marzenia Helmuta uśmiechała się najbardziej płomiennie.

— I będziemy razem bardzo szczęśliwi — przytknęła oczy..

Dnie stawały się coraz gorętsze: coraz gęściej leciały okwiaty z wiśniowych drzew. I oto oni uprzytomnili sobie pewnego dnia, że urlop ich już się kończy.

Mieli odjechać nazajutrz wieczorem pociągiem. Od rana więc zaczęli żegnać się z Heidelbergiem.

Ewa Braun zatrzymała się przed wystawą małego sklepu ze szklanymi paciorkami, sztuczną biżuterią i pamiątkami.

— Zaczekaj na mnie na chwilę — powiada do kochanka.

Po minucie wychodzi ze sklepu tajemniczo uśmiechnięta.

— Kupiłaś coś? — pytają spoglądając na nią Helmut.

Uśmiecha się tajemniczo.

— Tak: mały drobiazg dla kogoś bardzo milego!

Po południu raz jeszcze siedli w cieniu wiśniowego drzewa, które nie dawno jeszcze wyglądało, jak biała fontanna, a teraz, sirzasnawszy z siebie przestępność okwiatów czekało na cud owocowania.

— Podaj mi rękę — zaczęła Ewa — nie, nie tak! Obróć ją dłońią do góry i rozchyl palce.

Potem szybko pocałowała go w otwartą dłoń i położyła na niej czerwony drobiazg: małe serce z czerwonego koralu.

— Zatrzymaj to na pamiątkę szczęśliwych dni, jakie przeżyliśmy razem w Heidelbergu. I pamiętaj, że wraz z tym koralowym sercem oddałam ci na zawsze i moje serce.

— Ewo — chciał jej coś serdecznego powiedzieć Helmut, ona jednak ciągnęła dalej pełna zadumania.

— Wiem, że kochasz mnie szczerze: daleś tego zresztą najlepsze dowody. Ale serce ludzkie jest zmienne. Zdarzyć się może, że przyjdzie czas, że przestaniesz mnie kochać. Ja rozumiem, jak ciężko jest w podobnych momentach powiedzieć osobie, która, kocha, gorzką prawdę. Chciałabym zaoszczędzić ci podobnych przykrości. I dlatego proszę cię: jeśli kiedy przestaniesz mnie kochać, oddaj mi z powrotem to serce z czerwonego koralu..

— Cokołwiek by się stało, nigdy, Ewo, nie przestanę cię kochać. Nigdy więc nie otrzymasz z powrotem swoje serce z koralu: chyba, że umrę przed tobą — poważnie powiedział Helmut Struve.

A jakiś zakochany kos, śpiewał i gwizdał z zielonej winnicy..

ROZDZIAŁ VI

Jest całe mnóstwo życiorysów Adolfa Hitlera, jakie o nim, kiedy był u szczytu swojej władzy, napisali usłużni panegirycy: lokaje, bawiący się w historyków. Plutarchem w stosunku do siebie był

przed wszystkim sam führer. W pierwszej części „Mein Kampf“ z wrodzoną sobie „skromnością“ podaje on — gwoili zadziwienia wieków — swój życiorys.

Było by bardzo interesujące zrekonstruować całokształt jego życia przez zestawienie fotografii, pochodzących z różnych etapów jego życia.

Na pierwszym zdjęciu widzimy go — synka skromnego austriackiego podurzędnika celnego (który właściwie nazywał się Schicklgruber) — jako takie sobie pospolite chłopię w krótkich majtkach, ostrzyżonych włosach i spojrzemiu, znamionującym krnąbrność i złośliwość.

Drugie zdjęcie przedstawia go już w mundurku ucznia niższej klasy Szkoły Realnej. Gdyby fotografia ta była kolorowa, zauważylibyśmy z całą pewnością, że ucho przyszłego wodza Niemiec jest mocno czerwone, jako że przed chwilą wytargał mu je rodzic ze surową apostrofą:

— Adolfie, Adolfie! Jesteś nygus i niepoń! Dlaczego nie chcesz się uczyć? i co z ciebie wyrosnie? Jeśli się nie poprawisz, wyrzucę się ze szkoły!

Ale mały Adolf nie wziął sobie do serca dobrych rad ojcowskich. Wydalony, jako patentowany leniuch, ze Szkoły Realnej zrozumiał po niewczasie, że postępował źle. Pełen wielkich ambicji, marząc o sławie Dürrera, jedzie do Wiednia, ażeby studiować tutaj malarstwo.

I oto na trzecim zdjęciu widzimy go jako pełnego smętku młodzieńca, opuszczającego właśnie bramę wspaniałej Akademii Sztuk Pięknych we Wiedniu.

(D. c. n.)

SPORT

Trudne zadanie...

Brak wiadomości ze Sztokholmu o wyniku meczu pięściarskiego Polska — Szwecja, skłoniły nas do zapytania, dlaczego tak się stało, skoro wraz z ekipą pięściarską wyjechało do Szwecji aż trzech przedstawicieli krajowej prasy sportowej.

Na zapytanie to znajdujemy odpowiedź na łamach „Kurieru Popularnego”. Udzielił jej red. W. Kaczmarek. Był on jednym z trójki dziennikarzy sportowych, która wraz z pięćdziesięciu bawila w Szwecji. Red. W. Kaczmarek stwierdza, że jest całkowicie przekonany, że uczynił wraz z kolegami wszystko, aby aby Polskę, aby Łódź, aby „Kurier Popularny” były jak najszybciej zawiadomione o wynikach polskich bokserów w Sztokholmie i Noorckoping.

Poza tym oświadczeniem znajdujemy jeszcze bardzo charakterystyczny opis stosunków panujących w oddziale Polskiej Agencji Prasowej w Sztokholmie, która, jak się okazuje, posiada tam swego przedstawiciela-korespondenta.

„Zdziwił się tym niepomernie — pisze red. W. Kaczmarek — kto, jak kto, ale ten pan mógł i powinien choćby w kilku słowach zawiadomić kraj o bokserach szwedzkich. Gdyby się nawet na tym nie znał, rzecz była łatwa do wykonania. Prasa szwedzka była pełna artykułów i wiadomości na temat meczu Polska — Szwecja. Wystarczyło wyciąć kilka z nich i przesać do kraju. To widocznie przerastało możliwości przedstawiciela PAP. Dlatego w wadze ciężkiej oddaliśmy z góry punkty. Gdyby wiedzieliśmy, że Arne Sun dla boksuje się dopiero 8 miesięcy, że umie bardzo niewiele, że dobry technik wygra z nim zapewno, pojechałby z pewnością Archocki. Jesteśmy pewni, że warszawianin zdobyłby dwa punkty.”

A nam się wydaje również, że przedstawiciel PAP, jeśli już pokpił sprawę przed meczem, wniósł przynajmniej p. d. wpływem kolegów-dziennikarzy, którzy przyjechali z kraju, podciągnąć się przy spełnianiu swych obowiązków korespondenta naszej oficjalnej agencji i postarać się przynajmniej o niezwłoczne podanie do kraju wyniku samego meczu. Niestety — tym razem również przerastało to możliwości przedstawiciela PAP. To było zbyt trudne zadanie...

Tylko formalności

Pilkarze ZSRR już przyjęci do FIFA

Załatwiania formalności związanych z przyjęciem Związku Radzieckiego do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) dobiegają już końca. Prezydent FIFA Rimet, podał to już do wiadomości publicznej, a ostatecznego załatwienia sprawy spodziewa się w Zurichu na posiedzeniu zarządu FIFA, który ma zaakceptować przyjęcie.

Wyścig kolarski

Z Paryża do Liny na rowerach

Angielski Zw. Kolarski zaproponował rozegranie bardzo ciekawego wyścigu na trasie Londyn — Paryż. Ma to być wyścig dwuetapowy, dla kolarzy-amatorów, przy czym pierwszy etap Paryż — Calais rozegranoby jednego dnia, a następnego — kolarze przejechaliby przetrzeń Dover — Londyn.

Wyścig o tyle ciekawy i niecodzienny, że przecież trzeba przebyć kanał La Manche. Otóż tę część trasy Calais — Dover kolarze przepłynęliby statkiem. Rozumie się, że ostatecznie o zwycięstwo decydowałyby wspólny czas. Ciekawe, jak do tej propozycji ustosunkuje się Kolarski Zw. Francji.

ŁKS-POMORZANIN 5:2

Dziś mecz o mistrzostwo okręgu łódzkiego

Jedną świąteczną imprezą sportową na terenie Łodzi był towarzyski mecz hokejowy, rozegrany pomiędzy mistrzem okręgu ŁKS-em a „Pomorzaninem”. Na lodowisku przy Al. Unii ze-

brało się około 2000 widzów, pozbawionych od kilku dni oglądania widowisk sportowych. Oba zespoły wystąpiły w najsilniejszych swoich składach.

Pierwsza tercja upływa pod znakiem

przewagi łodzian, którzy jednak nie mogą jej uwidocznić cyfrowo. Wynik 2:2 nie zostaje zmieniony. Strzelcami dla ŁKS-u był Kelm i Meternich, natomiast dla gości oba punkty uzyskał w tej fobie zawodów najlepszy ich gracz Osmański.

Druga tercja przynosi dalsze dwa punkty dla ŁKS-u, zdobyte przez Kelma. Trzecia część zawodów jest najciekawsza. Goście próbują zmienić wynik na swą korzyść, nie im się jednak nie udaje. Po przeciwnej stronie prawie w ostatniej minucie gry Czyżewski strzela dla swych barw piątą bramkę, ustalając wynik dnia 5:2 dla ŁKS-u.

Zwycięzca indywidualnie przewyższał gości, którzy mieli groźnych strzelców i to z walekich odległości.

Zawody prowadzili dobrze pp. Brzeziński i Galiwoda.

W dniu dzisiejszym o godz. 18-ej na lodowisku ŁKS-u, gospodarze grają w rewanżowym meczu o mistrzostwo okręgu z Borutą (Zgierz).

Druga „czarodziejka lodu”

Cecylia Colledge wstąpiła w ślady słynnej Soni Henie

Przed wojną jedną groźną konkurentką dla niedoścignionej mistrzyni w jeździe figurowej na lodzie, Soni Henie, była łyżwiarka angielska, Cecylia Colledge. W ostatnich latach rywalizacja ta wzrosła i doskonała Angielka była za ledwie o ciek słabsza od swej renomowanej przeciwniczki.

Gdy Sonia Henie, wykorzystując swój niepospolity talent, przeszła na zawodowstwo i zaczęła święcić wielkie triumfy w świetle jupiterów w Hollywood, Colledge pozostała bez konkurencji i zdobyła tak upragniony tytuł mistrzyni świata.

Obecnie dowiadujemy się, że Cecylia Colledge pozazdrościła laurów swej wielkiej rywalki i na tym polu i postanowiła porzucić sport amatorski. Jak na początek, powodzi jej się, jako zawodowej łyżwiarce, bardzo dobrze. Obecnie występuje ona w rewii na lodzie organizowanej przez znanego impresario londyńskiego, Arnoldda i zarabia ponad jeden funt za każdą minutę występu! Cecylia Colledge liczy sobie obecnie dopiero 25 wiosen, to też pole do uciulania sporę sumki funtów ma jeszcze ogromne.

Klub Beka i Leśkiewicza

przeprowadził klasyfikację swych kolarzy

Jedną z najsilniejszych sekcji kolarskich klubów łódzkich, była sekcja K. S. Tramwajarzy, która w swych szeregach ma najlepszych kolarzy łódzkich: Beka Jerzego i Leśkiewicza Jerzego. Tym dwóm kolarzom K. S. Tramwajarze mają do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie sukcesy odniesione w poważniejszych wycieczkach o charak-

terze ogólnopolskim, a także i w wyścigach o mistrzostwo Polski. Lupem ich padło wiele nagród.

Obecnie K.S. Tramwajarze przeprowadził klasyfikację swych najczynniejszych zawodników. W okresie sprawozdawczym sekcja działała pod kierownictwem następującym:

Ob. Bierkowski Jan — kierownik.

Ob. Leśkiewicz Ludwik — zastępca kierownika.

Ob. Chodkowski Stanisław — sekretarz.

Ob. Banaszek Marian — kapitan wycieczkowy.

Sekcja liczy 21 członków, w tym jedna kobieta.

Czynnych zawodników jest 14-tu, w tym 9-ciu posiada licencje, a 5-ciu karty wyścigowe, trzech odbywa powinność wojskową, pozostałych czterech z braku sprzętu nie wykazało żadnej aktywności sportowej.

Zawodnicy Sekcji startowali w różnych wycieczkach i imprezach kolarskich 117 razy, przejechali łącznie 11.473 km, zdobywając 53 nagrody i odznaczenia, z czego Bek Jerzy 15, Leśkiewicz Jerzy 11, Wojcieszek Ludwik 9, reszta zaś, po zostali kolarze.

Klasyfikacja zawodników w klubie przedstawia się następująco:

1) Bek Jerzy, zdobył w sezonie ubiegłym tytuł długodyst. mistrza Polski na torze, wicemistrza Polski w biegach szprint, torowe mistrzostwo Łodzi oraz mistrzostwo klubu na szosie i torze.

2) Leśkiewicz Jerzy — wicemistrzostwo województwa, oraz wiele czołowych miejsc w zawodach ogólnopolskich i lokalnych.

3) Salyga Teofil, 4) Wojcieszek Ludwik, 5) Forsyński Kazimierz i 6) Gibki Józef.

Pozostali zawodnicy licencjonowani z powodu małej ilości startów nie zostali sklasyfikowani.

Zawodnicy z kartami wyścigowymi: 1) Leśkiewicz Ludwik inr. — mistrz młodzików województwa na szosie.

2) Salyga Jerzy — mistrz młodzików Łodzi na torze.

3) Gorzuch Władysław, 4) Dudziński Lechosław, 5) Krzyżan Mieczysław.

Pozostalym drużynom młodzików w składzie: Leśkiewicz Ludwik, Salyga Jerzy, Gorzuch Władysław i Dudziński Lechosław zdobyła mistrzostwo Łodzi w biegu drużynowym na 10 okr. toru (4000 m.).

Oferta szkockich piłkarzy

Mecz Polska — Szkocja na widowni

Udany występ naszych piłkarzy w Szkocji doprowadził do ściślejszego kontaktu pomiędzy Polską i Szkocją. Już dzisiaj Szkoci proponują nam rozegranie meczu międzypaństwowego z Polską, zobowiązując się przyjechać do nas. Mimo legendarnego skapstwa, Szkoci stawiają tak przystępne warunki, że z tej strony nie zajdzie chyba przeszkoda, by z oferty tej PZPN nie mógł skorzystać.

Trzeba pamiętać, że sezon spotkań międzypaństwowych na rok 1947 zawiąda się u nas niezwykle ubogo. Rozesłane przez PZPN propozycje do szeregów państw europejskich, mające na celu wznowienie kontaktów, spotkały się przeważnie z odmową. W tym wypadku po raz pierwszy zwracają się do nas z propozycją, toteż PZPN powinien bezwzględnie wykorzystać nadarżającą się okazję. Szkoci, poza meczem międzypaństwo-

wym gotowi są rozegrać jeszcze jeden mecz w Polsce, już jako reprezentacja Glasgow. I w tym wypadku należało by skorzystać z tej oferty.

Niezależnie od tego szereg klubów szkockich zgłosiło się za pośrednictwem konsulatu do śląskiego OZPN z propozycją przyjazdu do Polski, stawiając również bardzo przystępne warunki finansowe. Na przyjazd do Polski reflektują w pierwszym rzędzie klub Dundee, z którym reprezentacja śląsko-krakowska grała w Szkocji, następnie Lanark i Queenspark.

Znając ruchliwość i przedsiębiorczość ślązaków należy przypuszczać, że oferty te nie pozostaną bez echa. Ponieważ Szkoci proponują rozegranie szeregu spotkań w Polsce, z pobytu ich powinny skorzystać i inne okręgi, a w pierwszym rzędzie Łódź.

Wyrównanie porachunków

Boks śląski staje przed bardzo poważną próbą sił. 28 i 29 bm. stoczy dwa mecze z Poznaniem i Pomorzem, oba na wyjazdach.

Dzień po dniu walczyć będą ci sami zawodnicy, na barki których spada nie mała odpowiedzialność. Trzeba dać rewanż Poznaniowi za doznana ostatnio w Katowicach porażkę 4:12, i pomyśleć o ponownym zadokumentowaniu wyższości boks śląskiego nad poznańskim, trzeba również odważyć się za niepowodzenia w rozegranych dotychczas spotkaniach z Pomorzem.

Nowicjuszem w drużynie jest w wadze półciężkiej Linka. Młody bokser ten wypłynął na widownię jako mistrz „pierwszego kroku” i, według opinii fachowców, rokuje wielkie nadzieje. Już dzisiaj ocenia się jego możliwości znacznie wyżej niż starszych zawodników i dopatruje się w nim następcy Szymury.

Skład Śląska jest następujący: Bazar-nik, Grzywocz, Krawczyk, Rademacher, Okruszkiewicz, Nowara, Linka i Kubica. Dotychczas ani Poznań, ani Pomorze nie ogłosiły oficjalnie składu swych reprezentacji.

